

BARBARZYŃCY
TEATR WSPÓŁCZESNY
„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY
WARSZAWA
665

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 813 42 34 tel./fax 813 44 95

PRZEGŁĄD TYGODNIOWY

00-835 Warszawa
ul. Miedziąna 11,

21 24-05-2000
Nr z dn.

TEATR

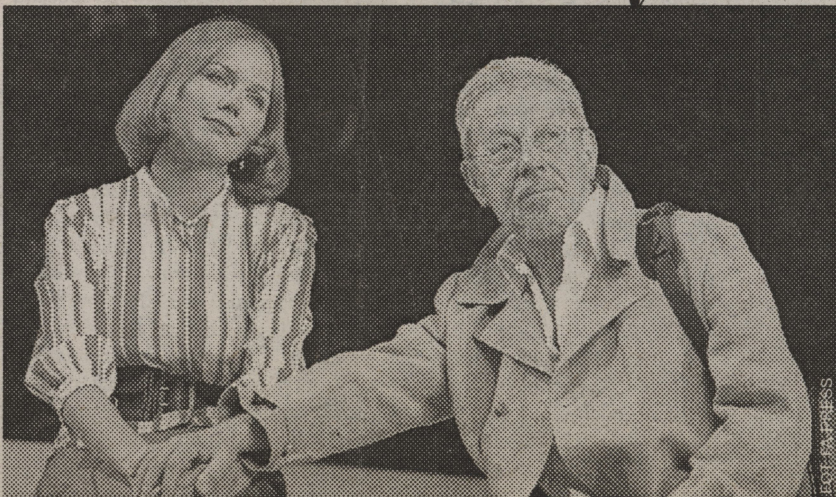
Do powiatowej mieściny, w której największą osobliwością są raki, przyjeżdżają inżynierowie budować „drogę żelazną”. Dla mieszkańców Wierchopola przybycie budowniczych stanowi nie lada atrakcję. Pochodzą oni bowiem z wielkiego świata, więc prowincjusze wiele się spodziewają po tej znajomości.

Rzeczywiście już wkrótce przybysze niezwykle ożywią mały, zatęchły świat. Pojawiają się burzliwe romanse, rozstania i powroty. Rozegrają się także prawdziwe tragedie. Jednak po skończeniu budowy linii kolejowej budowniczowie ruszą w drogę powrotną. Wierchopol, jaki po sobie pozostawia, nigdy już nie będzie taki jak dawniej....

Tytułowymi barbarzyńcami są zarówno mieszkańcy powiatowego miasteczka, jak i przybysze z „wielkiego świata”. Dochodzi do konfrontacji dwóch, odmiennych stylów życia. W efekcie okazuje się jednak, że żaden z nich nie zasługuje na uznanie. Inżynierowie są bowiem przedstawicielami barbarzyńskiej, bezdusznej cywilizacji. Natomiast barbarzyństwo wierchopolańskie polega na ich prowincjonalizmie.

Mieszkańcy powiatu są niedouczeni i prymitywni. Inżynierowie stają się dla nich autorytetem. Ci natomiast, początkowo wzniośli i dumni, z czasem wtapiają się w obraz małego miasteczka. Zaczynają uczestniczyć w jego codziennym życiu. Okazuje się wtedy, że wcale nie są lepsi od wierchopolań. Tak samo jak oni ulegają słabościom, nieobca jest im intryga i zuchwalstwo. Ich barbarzyństwo jednak wydaje się być większe. Postępują bowiem w sposób świadomy, co wynika chociażby z ich wysokiego wykształcenia.

Dwa oblicza barbarzyństwa



„Trzeba dobrze zagrać starą Bogajewską, Cyganową, Czerkunę... I wszystkich. A to marzenie obłąkanego autora” – tak pisał Maksym Gorki do reżysera Teatru Petersburskiego. Miał całkowitą rację, gdyż wystawienie tej sztuki wymaga nie lada talentu. Obsada „Barbarzyńców” jest bowiem bardzo liczna, a każda z postaci posiada mocno zarysowany charakter. Przyznam jednak, iż Agnieszka Glińska sprostała temu wyzwaniu. Wszyscy aktorzy natomiast udowodnili, że są nimi w pełni tego słowa znaczenia. Niepowtarzalną kreację zaprezentował chociażby Andrzej Chyra, wcielając się w jednego z inżynierów. Stworzył postać sarkastyczną i arogancką, czasem wręcz odpychającą. Dominika Ostalowska zagrała nieszczęśliwie zakochaną Polikarpownę, osobę głupiotką i naiwną. Powołała do życia niespełnioną romantyczkę. Szukając miłości, śmiertelnie rani ona adorujących ją mężczyzn, w tym własnego męża. Cała obsada, czyli 22 osoby,

sprawiła iż na scenie rozgrywa się znakomite widowisko. Niefunkcjonalna wydała mi się jednak scenografia. Jest to pewnego rodzaju podest, na który zmuszeni byli wspinać się aktorzy. Przyznam, że kilkakrotnie bałem się o ich bezpieczeństwo.

Spektakl jest długi. Trwa trzy godziny. Reżyserka jednak potrafi utrzymać uwagę widza. Stosuje przy tym różnorodne, czasem bardzo drobne zabiegi. Aktorzy często przemieszczają się po scenie, rzucają w siebie nawet kamkami.

Polecam obejrzenie tej sztuki. Na przemian można śmiać się i smuć. Przede wszystkim jednak podziwiać doskonałą warsztat aktorski oraz świetny scenariusz.

Paweł Midian

„Barbarzyńcy. Sceny z miasta powiatowego”

Teatr Współczesny w Warszawie

Opracowanie tekstu i reżyseria: Agnieszka Glińska

Obsada: Andrzej Chyra, Maja Komorowska, Monika

Kwiatkowska, Janusz R. Nowicki